



Z pamiętnika Wyzwolonej_1918 - odc. 6

2018-05-30

W czasach międzywojennych większość osób podróżowała tramwajami lub rowerem. Tylko nieliczni mogli sobie pozwolić na samochód. Droższe modele, którymi jeździła arystokracja, były na krakowskich drogach sensacją - zwłaszcza, że początkowo przepisy ruchu drogowego nie były zbyt ściśle skodyfikowane, a kierowcy jeździli często według własnego widzimisię - nie trzymali się prawego pasa jezdni bądź też nadużywali klaksonu.

Prawo jazdy w międzywojniu

Aby uzyskać odpowiedni certyfikat, automobilista - jak zwano wtedy prowadzących pojazdy - musiał udać się do specjalnej komisji i zdać egzamin, a następnie uzyskać tzw. zieloną książeczkę. Pierwsze polskie przepisy ruchu drogowego powstały w 1921 roku i nieustannie ewoluowały - pierwotny kodeks miał zaledwie 6 stron. To niewiele, patrząc ze współczesnej perspektywy, kiedy jego rozmiar urósł do prawie 200.

„Arcydzieło pomysłowości i geniuszu ludzkiego”

Tak w latach międzywojennym pisano o cadillaku - samochodzie będącym obiektem marzeń dla większości zwyczajnych obywateli Krakowa. Na cadillaka mogły pozwolić sobie tylko najznamienitsze osobowości, jak Bolesław Wieniawa-Długoszowski, który w niejednym modelu przemierzał polskie drogi.

Napiwek dla kelnera i... szofera

Arystokracja, którą stać było na zakup pojazdu, zatrudniała również szofera, do którego należała całokształtowa obsługa samochodu - wraz z myciem, tankowaniem i sprzątaniem, a także otwieraniem drzwi pasażerom etc. Warto wspomnieć, że szofer przyjmował od podróżnych napiwki. Jeśli zostało się zaproszonym na przejażdżkę, w dobrym tonie było obdarowanie szofera drobnymi.

W samochodzie jak w powozie

Zasady savoir-vivre'u nie ominęły również tego środka lokomocji. Mimo że niewiele osób posiadało samochody, istniał rozbudowany kodeks dotyczący kolejności i sposobu siadania pasażerów, a także zamykania i otwierania drzwi przez szofera.



Reguły rozsiadania się w pojeździe były następujące: panie i osoby starsze siadali wewnątrz pojazdu z tyłu, a mężczyźni z przodu. Jeśli w podróży uczestniczyły tylko dwie osoby, młodszy pan powinien usiąść po lewej stronie starszego lub po lewej stronie kobiety. W przypadku, kiedy do pojazdu dosiadali się kolejni podróżni w późniejszym czasie, pani zaproszona na przesiadkę była zobowiązana ustąpić miejsca nowo przybyłej pasażerce, a sama zająć miejsce po jej lewej stronie. Pierwszy zawsze wysiadał mężczyzna i jeśli nie było szofera, to on otwierał i przytrzymywał drzwi wysiadającym paniom, oferując pomoc przy wychodzeniu. Te nieco archaiczne zasady sadzania pasażerów oparte były na regułach obowiązujących w powozach konnych.

Fiat 508 na każdą kieszeń?

Na polskich drogach można było spotkać najczęściej fordę i fiata. Samochodem, który dostępny był szerszej rzeszy obywateli, był fiat 508, zwany czasem łazikiem. Taki samochód w latach 30. kosztował ok. 5 tysięcy złotych – warto wspomnieć, że pensja pracownika umysłowego wynosiła wtedy średnio 160 zł miesięcznie.